Rok IX. Dnia 25 lutego 1936 r. Nr. 4



PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ
Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca

MUSIMY SIĘ WZBOGACIĆ I WZMOCNIĆ.

Spójrz na mapę Polski. Z dwuch jej stron rozsiadły się dwie potęgi, Niemcy i Rosja Sowiecka. Liczba Niemców przekracza liczbę obywateli Polski dwukrotnie, a Rosji Sowieckiej jesteśmy zaledwie ułamkiem. Niemcy na uzbrojenie kraju wydają miesięcznie 15 razy tyle pieniędzy, co Polska, a Rosja blisko 12 razy tyle. Obaj nasi sąsiedzi czynią największe wysiłki, by uprzemysłowić swoje kraje, szczególnie w zakresie produkcji metalowej, maszynowej i chemicznej, by zapełnić je doskonałemi wielkiemi fabrykami, które wyrabiać mogą wszystko, co tylko potrzebne jest do rozbudowy kraju i prowadzenia wojny, by pokryć te kraje siecią dobrych dróg, po których krążyć mają już nie tysiące, a miljony pojazdów mechanicznych. Tak naprzykład przemysł niemiecki może już w ciągu tygodnia wyprodukować 1000 samolotów!

Dwa wielkie państwa pracują „całą parą", aby rozbudować się, aby wzbogacić się, aby ugruntować swoją moc. Dwa wielkie państwa nie kryją się ze swojemi zamierzeniami sięgnięcia poza swoje granice. — Między temi państwami leży Polska. Polska zaniedbana w okresie niewoli, zubożona przez tę niewolę, przez wojny, przez ogromny wysiłek, jakim okupiła swą niepodległość. Ta Polska ma się nietylko ostać mimo groźnego sąsiedztwa, ale ma jeszcze wartości swojej kultury wnieść do dorobku całego świata.

Polska jest biedna, słabo zagospodarowana, ma zamało fabryk, zamało maszyn, zamało dróg i kolei, zamało warsztatów pracy. Polska nie ma kapitałów — to znaczy wielkich sum pieniężnych, leżących w bankach, przy pomocy których mogłaby uruchomić zakłady przemysłowe, udoskonalić swój kraj. Czemże się więc Polska przeciwstawi swoim sąsiadom?

Nie mamy dóbr materjalnych, ale tkwią w naszym narodzie wielkie możliwości, które pozwalają mieć głęboką i uzasadnioną nadzieję, że nietylko utrwalimy swój byt, ale i wyrośniemy na potęgę.

Tym motorem, który pozwoli nam zwalczyć wszelkie przeszkody, kraj wzbogacić i wzmocnić — jest PRACA. A jak każdy motor potrzebuje paliwa, by funkcjonował, tak pracę naszą zasilimy wielką ofiarnością i wytrwałością. Tylko praca, — uparta, wytrwała i ofiarna pozwoli nam zrealizować ideał Wielkiej Polski, który w duszy nosimy.

Polska drogą pracy już kroczy. W ciągu niewielu lat wybudowaliśmy wielki port i miasto handlowe —

(Dok. na stronie 38.)

... Zdobądźmy skrzydła sokole.
Nauce poświęćmy czas,
A światło zdobyte w szkole.
Nieśmy do ludu mas!

Wyrazem kultury narodu jest jego oświecenie, jego poziom umysłowy. Fakt istnienia w Polsce zgórą sześciu i pół miljona dorosłych analfabetów fatalnie obniża poziom kultury kraju. Zamało jest jeszcze w Polsce szkół, to też nie wszystkie dzieci z nauki szkolnej mogą korzystać; za biedna i za ciemna jest nasza ludność wiejska, to też wielu ludzi, którzy w dzieciństwie nauczyli się czytać i pisać, w latach dorosłych wskutek braku kontaktu ze słowem drukowanem, zapominają czytać i powracają do analfabetyzmu.

PIONIERZY KULTURY.

Wiele lat jeszcze upłynie, zanim zdołamy rozprawić się w Polsce z analfabetyzmem, a tem prędzej dokonamy tego dzieła, im liczniej społeczeństwo całe do walki o podniesienie kulturalne kraju stanie.

W szeregach pionierów kultury powinniśmy znaleźć się przedewszystkiem my — harcerze, którzy wypisaliśmy na swoich sztandarach hasło służby dla Polski, którzy pragniemy własnemi siłami Polskę dźwignąć na szczyty kultury i potęgi. Każda harcerka i każdy harcerz musi mieć ambicję przysporzenia Polsce świadomych i oświeconych obywateli.

CO MOŻEMY ZROBIĆ?

Przedewszystkiem każdy z nas może nauczyć czytać i pisać conajmniej jedną osobę, sztuki tej nie posiadającą.

Polska Macierz Szkolna, chcąc przyjść z pomocą chętnym nauczania, wydała Elementarz Ścienny do Nauki Starszych, ogromnie ułatwiający tę trudną i odpowiedzialną pracę.

Każdy z Was znajdzie w Elementarzu wskazówki, jak należy poprowadzić akcję nauczania, ażeby rezultaty były w miarę szybkie i produktywne. Elementarz jest bogato ilustrowany, zaczyna się od najprostszych wyrazów, obok wyrazów drukowanych znajdują się te same wyrazy pisane — a cały układ elementarza niewątpliwie bardzo pomaga do łatwiejszego zapamiętywania liter, tworzenia sylab, a wreszcie czytania i pisania.

A więc nie zwlekaj dłużej, poszukaj wśród swego najbliższego otoczenia nieumiejącego czytać i zabierz się do pracy.

„Na Tropie“ ze swej strony chętnie przyjdzie Ci z pomocą. Już dziś rozporządza pewną ilością egzemplarzy Ściennego Elementarza do nauki starszych, które, jeśli się do niego zwrócisz, chętnie Ci pośle bezpłatnie, celem ułatwienia pracy.

Trzeba jednak pamiętać, że nie wystarczy nauczyć kogoś czytać i pisać! Trzeba go jeszcze zachęcić do stałego czytania, trzeba mu dostarczyć odpowiednich książek i czasopism — czuwać nad jego dalszym rozwojem kulturalnym. Pod tym względem możemy odegrać dużą rolę w związku z naszą akcją obozową. Podczas obozu lub wędrówki powinniśmy przeprowadzić wywiad, czem się interesuje, co chciałaby czytać ludność wsi, która obozowi naszemu dała gościnę. W wyniku tego wywiadu przez cały rok winniśmy zbierać literaturę odpowiednio dobraną, i posyłać ją na wieś, korespondować ze starszą tej wsi młodzieżą, zachęcając ją do czytania i czytanie to umożliwiając jej.

Jest nas, harcerzy, w Polsce blisko 200 tysięcy! Wiele dokonać możemy, musimy jednak działać!

„... Rozumiem polską ambicję narodową, jako słuszny przywilej największych w Rzeczypospolitej obowiązków, jako służbę w pierwszym szeregu, jako naszą dumę narodową z udziału polskiej tradycji w tradycji Europy, jako niezatarty ślad polskiej twórczości w twórczości ogólnoludzkiej, jako chwałę i honor polskich sztandarów, jako krystaliczną prawość polskich poczynań...“

(Z przemówienia Premjera Kościałkowskiego)

Musimy się wzmocnić i wzbogacić.

(dok. ze str. 37.)

Gdynię, szereg wielkich objektów przemysłowych z Mościcami na czele, wybudowaliśmy setki szkół, stworzyliśmy świetne lotnictwo, robimy drogi, regulujemy rzeki i t. d. Ale to wszystko jeszcze mało. Nie wydobyliśmy jeszcze ze siebie wszystkich możliwości, nie wykazaliśmy się jeszcze taką pracowitością, jaka jest niezbędnie potrzebna dla dokonania naszych zamierzeń. Dlatego to musimy wzmóc znacznie nasz wysiłek pracy.

Jak to ma wyglądać w naszem, harcerskiem życiu? —

— przez pilną, wytrwałą naukę,

— przez dobre zorganizowanie warsztatu drużyny,

— przez mocne postawienie spółdzielni uczniowskiej,

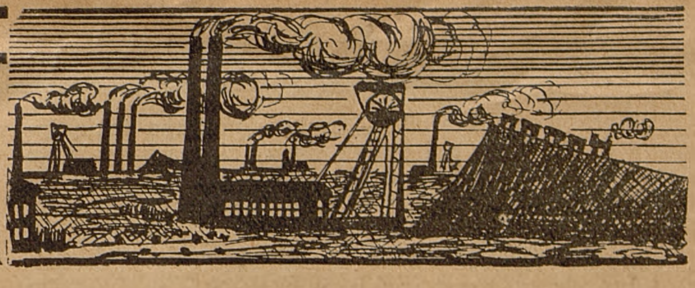
— przez zbiorowe, dobre uczynki drużyny, polegające na wykonaniu pewnej pracy,

— przez szerzenie w swem środowisku kultu pracy i szacunku dla ludzi pracy zarówno umysłowej, jak i fizycznej,

— przez stałą czujność nad sobą, aby pracowitość stała się twoją cechą charakterystyczną!

HELENA ZAKRZEWSKA 4)

ZASYPANA SZTOLNIA



We mgle chłodnego poranka stoi sobie oto na skraju hałdy, z witką zieloną w posiniałych rączynach, pilnuje gęsi, skubiących nikłą trawę i cienkim, piskliwym głosikiem zawodzi na wyścigi z wiatrem:

— oj, którędyż to którędy świecie do ciebie?
oj, którędyż to którędy świecie do ciebie?
Nie przebijesz twardej ściany,
jużeś chłopcze pogrzebany...
Płacz, syneczku, płacz...

Zaduch staje się coraz okropniejszy. Czarne płatki migają przed oczyma. — Obraz Cylki zaciera się powoli w ciemności, pełnej widziadeł. Zdaleka tylko dobiega jeszcze Froncka jej cieniutki głosik, który szarpie wszystkiemi strunami serca:

— oj, którędyż to którędy dziwcze do ciebie?
oj, którędyż to którędy dziwcze do ciebie?
Dookoła czarna skała,
nie będzie cię żadna miała...
płacz, syneczku, płacz...

— Cylka.. — prosi Froncek gasnącym głosem. — Cylka, nie wolno ci tak śpiewać... chodź... pomóż... Cylka...

Potykając się o ściany, rozbijając głowę o twarde kanty chodnika, chłopiec zaczyna kręcić się w kółko w ciasnej pułapce.

— Zgubiłem drogę — myśli — to... już... koniec...

Nagle natrafia na wąski otwór. Ostatkiem sił przeciska się między złomami skalnemi i pada bezprzytomnie po drugiej stronie szczeliny.

— — — — — — — —

A tymczasem na górze ranek się wlecze i wlecze, że końca nie widać. Cylka prędzej niż zwykle posprzątała izbę, pozmywała statki, pomogła matce umyć chorego i przesłać mu łóżko. Matka nakarmiła i ubrała bliźniaczki, dała im do zabawy garść kolorowej fasoli, żeby nie naprzykrzały się ojcu, wydała Cylce polecenia, co ma robić i jak gospodarzyć przez czas jej nieobecności i poszła do Katowic, starać się o zapomogę dla ciężko chorego męża. Cylka często teraz nie chodzi do szkoły. Cóż robić, ktoś przecie musi obiad uwarzyć, dziećmi się zająć, chorego tatusia doglądać. A gęsi, które mama chowa na pierze, bo poduszek mało w domu, a rodziny przybywa. A krówka, jedyna żywicielka, jedyna pozostałość po dawnej zamożności rodu Kukuczów. Jest co robić, jest się czem zająć. Mimo to godziny ciągną się w nieskończoność. To dlatego, że Froncek jest tam, pod ziemią, że szuka, że może już bliski jest znalezienia zasypanej sztolni... A ona tu nic nie wie, nic mu pomóc nie może.

Nareszcie minęła pora obiadowa. Mama wróciła z miasta. Bliźniaczki zmęczone zbytkowaniem zasnęły na ławie, przytulone do siebie, jak dwa złote kurczątka. Ojciec stęka, znowu ma bóle, a doktór pewnie dopiero wieczorem przyjdzie mu dać zastrzyk. Mama siedzi przy ojcu i krzepi go, jak może. Teraz Cylka biegnie do swych gąsek. Musi je przecie trochę popaść, bo i tak niema im co dać jeść. Coraz większa bieda w domu, ej, ty miły Boże! Jeden Froncek może ich zratować.

Stojąc na brzegu starej hałdy, skąpo porosłej trawą, Cylka zaciska mocno koło ramion podartą chuścinę i na wyścigi z wiatrem zawodzi cieniutkim głosikiem wszystkie piosenki, jakie umie, a myśli jej wciąż są pod ziemią, przy bracie. Którędyż to idzie pod ziemią ten chodnik? Może właśnie tu, pod tą hałdą?

Bezwiednie zaczyna śpiewać swoją najulubieńszą śpiewkę:

— Ej, którędyż to którędy świecie do ciebie?
Ej, którędyż to którędy świecie do ciebie?

Ale cóż to? Słowa śpiewki plączą jej się na ustach, przeinaczają się, Cylka wie, że źle śpiewa, że to nie tak, strach przejmuje ją nawskroś. Zdaje się, jakby poprzez grubą warstwę ziemi usłyszała nagle stłumiony, wezbrany trwogą i rozpaczą głos Froncka:

— Cylka... Cylka... nie wolno ci tak śpiewać, chodź do mnie... ratuj... Cylka...

Dziewczynka urywa piosenkę w pół słowa. Strach ściska jej gardło. Oj, coś tam widać z Fronckiem niedobrze się dzieje. Ratuj go, Boże miłosierny! Na skraju starej hałdy, pod ciężkiem, pełnem chmur niebem, strwożone dziecko pada na kolana i zaczyna głośno, z przejmującą wiarą, wymawiać słowa, których ją niegdyś dziadziuś nauczył:

— O Skarbniku, dobry duchu, ratuj Froncka, jakoś zratował dziadusia i innych w nieszczęściu zostających górników. Przez Chrystusa Pana naszego i Maryję Matkę jego cię proszę! Nie daj go skrzywdzić nikomu i przyprowadź go zdrowo do domu, amen, amen, amen!

Bijąc głową aż do ziemi żarliwe ameny, Cylka nie widzi, że od strony domu biegnie ku niej sąsiadka i zdaleka już woła:

— Cylka .. Cylka... wracaj do domu, musisz tam teraz być przy nich, ojcu się coś słabo zrobiło, a mama mgleje od żałości...

— Bo co! — pyta Cylka, zaganiając co sił swoje stadko i biegnąc za niem drogą u boku sąsiadki. — Bo co się stało? O rety, powiadajcież, moiściewy, czy co z Fronckiem?

— A ino, przylecieli ludzie od kopalni i mówili, że się Froncek pono w kopalni zgubił, że wysłali za nim nową piątkę, co najtęższych ludzi, że się pan nadsztygar mało nie wściekną ze złości na niedozór.

Cylka spokojnie przyjmuje tę wiadomość. Przed chwilą serce jej słabło ze strachu. Teraz nagle ma pewność, że Froncek poszedł szukać na własną rękę, według planów dziadka, że jemu Skarbnik nie da zginąć, że wszystko obróci się na dobre.

Zadyszana ale prawie uśmiechnięta wpada do izby, rzuca się do łóżka, całuje ręce bladego jak śmierć ojca, ściska za szyję matkę rozszlochaną i woła:

— Nie płaczcie-że tak, nie płaczcie, tato i mamo! Froncek miał plan zasypanej sztolni od dziadusia, on się sam pewnie odłączył, poszedł szukać na własną rękę. On nie zabłądzi, jabym tam sama z zamkniętemi oczami trafiła, tak mam dziaduś dokumentnie to do głowy wbijali. Zobaczycie, niedługo wróci tu Froncek w jasności i chwale! Oj, tatusiu, uwierzcie mi, skrzepcie się, a żywo, żeby Froncek po takiem utrudzeniu nie zastał w domu nowego zmartwienia.

Chory podnosi głowę. Błysk nadziei zapala mu się w oczach.

— Mów, co wiesz, Cylka! Mów, co wiesz! — prosi schrypniętym głosem.

Matka przestaje szlochać. Przytula do siebie rozpłakane bliźniaczki, i wszyscy z oczami wlepionemi w twarz Cylki, z zapartym tchem słuchają jej opowiadania. Izba zapełniła się ludźmi. Nawet doktór, który wszedł przed chwilą ze swą torbą, dla zrobienia choremu kojącego bóle zastrzyku, przysiadł cicho na stołku i słucha. Słucha, jak inni, bajki, którą wymyślił stary, obłąkany człowiek, a w którą z taką siłą uwierzyły dzieci. Ale z głosu Cylki bije taka żarliwa wiara, taka pewność, że Froncek wróci, że to on właśnie, on sam znajdzie zasypaną sztolnię, że mimowolne westchnienie ulgi wyrywa się ze wszystkich piersi.

— Dziecko ma rację, — mówi doktór, wstając ze stołka. — Niema powodu do rozpaczy. Froncek jest zuch chłopak i da sobie radę. Idźcie teraz, moi ludzie, chory musi mieć spokój. Zaraz zrobimy zastrzyk. A zanim przyjdzie noc, będziecie już chłopca mieli u siebie. No, Kukucz, dawajcie rękę. Tak, teraz nie będzie bolało. Słuchaj, mała, nie pozwól mamie płakać, to jest dla ojca najgorsza trucizna. No, dobranoc, a dajcie mi znać, jakby tam co...

Wychodzi nie kończąc. Można w bajkę uwierzyć na chwilę. Ale jeśli chłopiec nie wróci, a to jest więcej niż prawdopodobne, życie Kukucza zgaśnie jak zapałka na wietrze. Już tam serce w nim resztkami sił kołace. Radość, tak! radość jest zawsze najlepszem lekarstwem. A gdyby chłopak rzeczywiście natrafił na poszukiwaną sztolnię, to — ho, ho! nawet na Riwierę możnaby starego wysłać, jeśliby się inaczej uzdrowić go nie dało. Ano, wiara cuda czyni.

Tosamo myślą sąsiedzi, rozchodzący się do swych domów. W izbie Kukucza cicho... Chory zdrzemnął się po zastrzyku. Cylka zabawia w kąciku dzieci. Matka obiera kartofle na kolację. Zegar cyka miarowo. Płyną godziny.

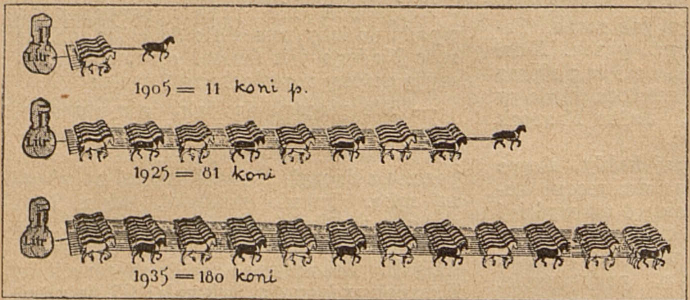
— — — — — — — —

(C. d. n.)

PARĘ SŁÓW O SAMOCHODACH.

„Motoryzacja kraju“ — czytą się nieraz takie tytuły w dziennikach, a i ówdzie słyszy się narzekania, że w tej dziedzinie daleko nam do wyrównania frontu z całym światem, że brak nam dróg, brak samochodów, brak własnych fabryk automobilowych.

Istotnie dużo w Polsce na tem polu do zrobienia. Poza Górnym Śląskiem stan dróg w kraju fatalny, są nawet całe powiaty, nieposiadające więcej niż kilka lub kilkanaście kilometrów bitej szosy.



W roku 1905 z jednego litra benzyny wydobywano jedynie energję 11 HP. Z tejsamej ilości benzyny w r. 1925 wydobywano już siłę 81 koni parowych, a w r. 1935 — 180 HP!

A droga otwiera przecież kraj, po niej ciągną do miast fury, pełne produktów rolniczych i wracają z wyrobami przemysłowemi. Droga dobra to pierwszy stopień do gospodarczego ożywienia.

Świat od stu zgórą lat zmierza do zastąpienia pociągowej siły zwierząt — siłą mechaniczną. Konia, muła, wielbłąda, osła (a nawet krowę i człowieka!) zastępuje powoli maszyna, koń parowy — oznaczony tajemniczym znakiem HP.*)

Im więcej więc po danym kraju jeździ mechanicznych pojazdów: autobusów, ciężarowych i osobowych aut — tem bardziej kraj ten jest „zmotoryzowany“ — tem lepiej stoi zatem gospodarczo, tem pewniejszy na wypadek wojny, bo autami, które posiada, można będzie transportować żołnierzy, środki wojenne, amunicję i żywność.

Ogółem na świecie kursuje około 33 miljony samochodów, z tego 25.000.000 przypada na Stany Zjednoczone, 2.000.000 na Francję, na Anglję 2.100.000, na Niemcy 1.000.000. Włochy mają około pół miljona wozów, Rosja 300.000 — Polska niestety idzie na szarym końcu tych państw.

Razem jednak z tym wspaniałym rozwojem ruchu automobilowego idzie u osób, zainteresowanych problemami obrony państw i odpowiedzialnemi za ich losy, nie troska, ale wprost trwoga, co będzie, co się stanie, jeśli danemu narodowi zabraknie benzyny do poruszania tych wszystkich motorów, które posiada.

Zarówno auta, jak samoloty, większą część okrętów, zwłaszcza wojennych, dalej wszystkie tanki, czołgi, przeciwlotnicze armaty i t. p., poruszane są zapomocą ropy, lub jej przetworów. Jak wiadomo zaś, kopalnie nafty są w rękach tylko paru państw, wszystkie inne zdane są na ich łaskę i niełaskę. Wystarczyłoby więc, aby jakiemuś państwu odmówiono nafty — a cała jego najpiękniej zmotoryzowana armja poniesie klęskę. Niewątpliwie też n. p. ponieśliby ją Włosi w Abisynji, gdyby zastosowano „sankcje naftowe“ t. j. wstrzymano im dowóz nafty i benzyny.

Dlatego też wszędzie prowadzi się poszukiwanie za innem paliwem, próbuje się stosować mieszanki, n. p. mieszankę benzyny i spirytusu, gaz świetlny, gaz z węgla drzewnego, lub szuka się innych rozwiązań na drodze chemicznej.

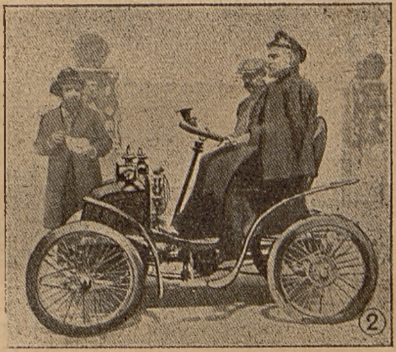
Możliwość opalania samochodów gazem z węgla drzewnego jest najbardziej brana pod uwagę i pewno też znajdzie u nas zastosowanie: mamy przecież sporo lasów, mnóstwo rąk bezczynnych na wsi — węgiel zaś drzewny nietrudno „fabrykować“. Oczywiście inaczej musi być skonstruowany samochód, popędzany gazem świetlnym, czy drzewnym. W pierwszym wypadku ma pod spodem dwie butle, w których wiezie swój „opał“, w drugim zaś styłu kosz na drzewo wzgl. drzewny węgiel, piec, w którym ten węgiel się praży i gaz się wydobywa, następnie urządzenia, w których gaz ten się oczyszcza i miesza z powietrzem, aby się wytworzyła substancja wybuchowa.

We Francji kursuje kilka autobusów próbnych, popędzanych w ten sposób. Pokazowy wóz turystyczny Pankharda, opalany drzewem, robi w ciągu godziny 105 klm. Na 100 klm. zużywa on 30 klg. drzewa, co, licząc po ulicznych cenach warszawskich, przedstawia wartość 1 zł 60 gr. Benzyny przeciętnie wóz taki „zjadałby“ 12 litrów (po 65 groszy t. j. 7 zł 80 gr).

Niewątpliwie więc drzewo, jako środek napędowy dla samochodów ma przed sobą przyszłość.

Na dorocznych „salonach samochodowych“ t. j. wielkich wystawach, organizowanych przez wytwórnie automobilowe w Paryżu, Medjolanie i t. p. — nie spotykamy już nawet żadnych rewelacyjnych ulepszeń. Samochód przebył pewną ewolucję, którą najlepiej obrazują ilustracje: 1) wykres, wydajność motoru, z którego widać, że wydajność jednego litra benzyny wzrosła w ciągu trzydziestu lat prawie 17 razy, 2) zdjęcie popularnego wozu turystycznego z 1900 r.

Ustalił się narazie kształt zewnętrzny i zasady mechaniczne auta. Ulepszenia, coroku wprowadzane, dotyczą drobiazgów, szczegółów, mają na celu ułatwienie prowadzenia lub naprawiania wozu i dają maksimum wygody.. Zasadnicze zagadnienie — sprawa paliwa — pozostaje nadal nierozwiązane.



Samochód popularny w roku 1900.

Jeśli zaś ktoś chciałby wiedzieć, kto jest światowym rekordzistą samochodowym, przypomnę: Malcolm Campbell, który na swym „niebieskim ptaku“ 3. IX. 1935 r. osiągnął szybkość 484 klm 618 m na godzinę, bijąc swój poprzedni rekord 445 klm 493 m. Szybkość wprost fantastyczna, nieprawdaż?

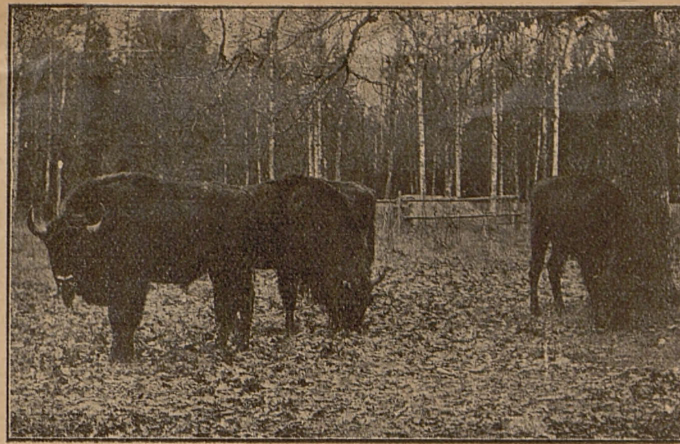
...-ski.

---

*) „Koń parowy“ t. j. siła, wykonująca pracę 75 kilogramometrów na sekundę.

Zew Polski

W pieśni, dzwoniącej pod strzechą
I w dzieci jasnowłosych
śmiechu
Słyszę twój zew — o Polsko!
Pracy odgłosy:
Maszyn łoskot,
Brzęk kos na łanach zboża,
I szum samolotów
Polską dumę niosących w przestworza,
I wiatr, płynący od żołnierskich grobów —
Mówią mi o tobie . . .
W poszumie zbóż, w poszepcie drzew
Słyszę twój zew
O Polsko — i jestem gotów! *K.*



Żubry w puszczy białowieskiej.

Znaczki pocztowe.

Dosyć grubo ponad 500 pozycyj liczy sobie zbiór znaczków Polski i to nie taki zanadto pedantyczny: bo bez błędodruków, odmian, kolorów i t. p.

Na obrazkach przeważają portrety sławnych ludzi, potem różne wizerunki pomników, widoki z miast, orzeł polski, no i trzy razy spotykamy się z okrętem. Dwa z nich, jakieś przedpotopowe fregaty, żeglują w obrazkowej serji, która wychodziła w latach od 1925 do 1927 i posiadała następujące wartości:



1 gr bronzowy (Ostra brama w Wilnie),
2 gr oliwkowy (pomnik Sobieskiego),
3 gr jasnozielony (Kolumna Zygmunta w Warszawie),
5 gr żółtozielony (Ratusz w Poznaniu),
10 gr fioletowy (kolumna Zygmunta),
15 gr różowy (Wawel),
20 gr karminowy (żaglowiec),
24 gr niebieski (Ostra Brama),
30 gr niebieski (pomnik Sobieskiego),
40 gr niebieski (Wawel),
45 gr fioletowy (żaglowiec).

Trzeci okręt znajduje się w serji, którą opisałem poprzednim razem. Jest to 15 gr zielony, który wyobraża motorowy statek Piłsudski.

Niewiele tego jest na 500 znaczków. Co gorsza wszystkie z nich wcale nie są reprezentacyjnie wykonane, nie umyły się ani do Żwirki i Wigury za 30 gr, ani do Torunia za 60 gr, ani wogóle.

Już to jakoś ta morska woda ani rusz w krew nam wejść nie chce. Nasłuchaliśmy się tylu kazań o fomie, elemce, mało kto z nas chyba nie był w Gdyni, wiemy, że stały utrzymujemy kurs na linji Gdynia — New York M/S. Piłsudskim, że za parę tygodni S/S Pułaski zacznie kursować do Ameryki Południowej, że statek Polonja obsługuje linję Constanza — Haifa, ale jakoś to tak sucho, matematycznie i statystycznie.

Dopiero kajakowcom i jachciarzom uwierzę, że morska woda zaczyna im krążyć w żyłach. A tymczasem trzeba, żeby wszyscy. Człowiek, który za wielką wodę uważa bajoro w swojem rodzinnem, niebardzo podłem miasteczku, a z wodą styka się naogół wtedy tylko, gdy go deszcz przyłapie na ulicy, daremnie twierdzi, że jest człowiekiem — i tak nikt mu nie uwierzy.

Przyznać trzeba, że widok, smak, zapach i dotyk Bałtyku nie może do morza zbyt wielkiego entuzjazmu obudzić; naogół jest posępnie szaro - zielony, pachnie nieładnie, i to nie tylko w porcie, smakować nie radzę, a w dotyku jest bardzo chłodny. Bałtyk jednak nie jest jedynem morzem na świecie. Wiele jest gorszych od niego, a jeszcze więcej lepszych: barwy możecie sobie wybierać w tęczy, smak naogół jest przykry zawsze, zapach gdzieniegdzie konkuruje z najwymyślniejszemi zapachami kwiatów, tylko silniejszy, nasycony i uderzający; ale najważniejszy to dotyk.

Zresztą, co ja tu, góral ceprowaty, będę gadał. Przeczytajcie sobie Józefa Conrada Tajfun, potem Zwierciadło Morza i znów Tajfun. Conrad był jedynym, niestety zangielszczałym, Polakiem, którego urzekło morze.

Przedewszystkiem zaś chodzi mi o to, że na znaczkach polskich powinny się znaleźć wszystkiego rodzaju okręty handlowe, pasażerskie i wojenne, a nawet spacerowe i łodzie podwodne. Żeby każdy wciąż na to patrzył i żeby nag'ˆ tego i owego porwało i poniosło na morze.

JACEK I GACEK.

FELIKS DANGEL

Cała historja zaczęła się od tego, że Jacek chciał czegoś sobie poszukać w rupieciach, zamkniętych w starej skrzyni na strychu...

A bo to on ciągle coś sobie majstruje, reperuje i dłubie. Nawet sam sobie sanki zmajstrował. No i poszedł, ale jakoś zaraz prędko powrócił zasapany i zmieszany.

— Już jesteś spowrotem?

— Tak, ale nic nie znalazłem...

— Dlaczego?

— Bo... bo... tam straszy...

Popatrzyłem na chłopaka, jak na dziwoląga, bo to przecie Jacek już chłopaczysko duże, ma dwanaście lat i chce być lotnikiem, a tu takie głupstwa opowiada.



— Co ty gadasz, chłopaku?

— Ale bo pan się śmieje, a tam to naprawdę na strychu coś jest...

No — myślę sobie — Jacek nie kłamie, bo to już prawie, że dorosły mężczyzna, ale co go tam mogło nastraszyć? Są coprawda jeszcze na świecie takie małe dziewczynki, co to i żaby, i myszy się boją, ale... Jacek?

— A cóż tam takiego było — pytam chłopaka.

— Na belce wisi, rusza się i trochę nawet szumi, a czarne jest i żywe.

Przyznacie sami, że trudno było coś z tego zrozumieć, więc powiadam do Jacka:

— Pójdź chłopak zemną, zobaczymy. O ile to jakie zwierzę, to bać się nie należy, a można dużo ciekawego się napatrzeć, bo wogóle zwierzęta są bardzo ciekawe. Nieraz nawet ciekawsze niż ludzie.

Poszedłem z Jackiem. Zimno jest teraz na każdym strychu, bo wiadomo, że nikt strychów nie opala, a przez okna otwarte wiatr chłodny wpada, ale idziemy, a Jacek ręką w kąt ciemny pokazuje i powiada:

— O... o... tam, na belce.

Naturalnie poszedłem do ciemnego kąta, rozejrzałem się po mrocznej przestrzeni, no i znalazłem na belce wiszącego nietoperza. Wisiał uśpiony, jak to one wszystkie w czasie zimowego snu, trzymając się nóżkami za belkę, owinięty błoniastemi skrzydłami, z głową opuszczoną w dół. Czasem przez sen poruszył się nieco, to główkę poprawił, to skrzydłami się szczelnie owinął i nawet przez sen mu do głowy nie przyszło, jakiego to stracha dużemu chłopakowi napędził. Takie małe zwierzątko pięcio centymetrowe, do tego uśpione, a tu chłopaczysko wielkie, co chce być polskim lotnikiem. Wziąłem zwierzaka na ręce (ale mocno się łapkami trzymał... no!) i niosę go do Jacka.

— Patrz Jacek, to nietoperz.

— O jej! i pan go bierze do rąk?!

— A cóż to wielkiego, ładne, puszyste zwierzątko i tyle...

— Ale to nietoperz... one piją ludzką krew.

— Któż ci takich głupstw naopowiadał... nonsens.

— A i kobietom we włosy się wpijają, że potem obcinać zupełnie trzeba.

— O... mój kochany, widzę, że to jakaś babska sprawa z temi nietoperzami.

— Bo Antosiowa mi mówiła...

— O ile chcesz się zoologji uczyć od Antosiowej, no to z nami kwita. Antosiowa to bardzo dobra kucharka, ale o nauce o zwierzętach nie ma pojęcia. A na rybach to się zna, ale smarzonych.

— A... to nie prawda?

— Ani za grosz. — Widzisz Jacku, te małe stworzonka, których w Polsce samej istnieje dwadzieścia odmian, są tak samo owadożerczemi istotami jak krety i jeże. Z rodziny zaś ssaków (takich, które się rodzą żywe i jako dzieci piją mleko matki) jest nietoperz jedynem zwierzęciem, które na wzór ptaków posiadają t. zw. skrzydła. To właściwie wcale nie są skrzydła. A tylko popatrz! Palce nietoperza są bardzo długie i cieniutkie, a połączone są z sobą (z ogonem i nogami także) cieniuską błoną lotną. Taką błonę podobną mają wszystkie wodne ptaki, a gdy i ty sam rękę z palcami rozszerzysz, to zobaczysz na własnym ręku tuż u nasady palców... taką bardzo małą błonę. Niektóre nich mają na nosie rodzaj muszelki, wyglądającej jak róg u nosorożca, niektóre mają pyszczki gładkie, wszystkie zaś posiadają w uszach, jak gdyby ostrogę u samej muszli, która je różni między sobą.

— A to nieprawda też, że to są złe duchy, bo latają w nocy?

— Brednie, mój kochany. Z wielu miljonów istniejących gatunków zwierząt, każde z nich ma różne godziny żerowania. Jednemu bardziej smakuje posiłek o świcie, są zwierzęta, które żerują w pełni dnia. Są takie, które jedzą tylko podwieczorek, a i takie, którym tylko do gustu przypada nocna kolacja. Nietoperze właśnie żerują o zmierzchu. Dlaczego tak jest — to nie wiadomo, to zresztą nie jest nasza sprawa — ludzka, a tylko jego upodobanie. A do tego musisz wiedzieć, że jedzą tylko owady, łapią ćmy, muchy i chrząszcze, których właśnie najwięcej się kręci o zmierzchu. O ile zechcesz je wiosną zaobserwować, przekonasz się, że nietoperze oblatują niewielką zazwyczaj przestrzeń, krążą nisko nad ziemią, w okolicy drzew i aleji, co tak bardzo się podejrzanem wydało Antosiowej, że to niby na nią polują, a one tępią tylko owady.

— A gdzie one mają gniazda?

— Nietoperze nie ścielą gniazda, ni też nie budują sobie nór mój Jacku. W końcu maja zazwyczaj rodzą się małe nietoperzyki, ślepe jeszcze i bardzo niezdarne, choć już uzbrojone w zęby mleczne. Ponieważ ani to widzi, ani to samo latać jeszcze nie potrafi, byłby z tym drobiazgiem kłopot niesłychany. Ale i w tym wypadku Matka Natura dała sobie radę. Oto zaraz po urodzeniu taki mały jegomość, przytula się do piersi matki, nóżętami obejmuje ją wpół i matka nosi w powietrzu swoje maleństwo, które dopiero po trzech miesiącach próbuje własnych lotów. Jak ci już powiedziałem, nietoperze latają o zmierzchu, a są i takie, które polują noc całą, aż do świtu. O świcie zaś wracają do swoich skrytek na strychach i do dziupli drzew, by przespać dzień cały, jak ten oto nieborak zimę całą przesypia.

— To śpią całą zimę?

— Aż do wiosny. Niekiedy tylko, gdy zimą bardzo pocieplej, budzą się na chwilę, ale są mało ruchliwe i leniwe. Tak jak gdyby przeczuwały, że niema się co zrywać na polowanie, bo i tak owadów niema. Gdy jednak mróz bardzo dokucza żywym istotom, nietoperze giną od zimna całemi masami, a nawet tulenie się do siebie nie pomaga.



— Acha... a to dlaczego, o ile one krzywdy nie robią, ludność wsi, tak je męczy. Ja proszę pana widziałem, jak raz włościanie żywe nietoperze przybijali gwoździami do stajni.

(Dok. na str. 43.)

Czy wiesz — że w roku 1936 wszystkie drużyny harcerskie rozpoczynają Trzyletni Wyścig Pracy?

Wyścig ten ma na celu wzmożenie pracy harcerskiej, usunięcie różnych braków naszego harcerskiego życia. Każdy z nas w ciągu tego okresu powinien wydoskonalić się w różnych umiejętnościach harcerskich i wzmóc pracę nad swym charakterem. Precz z niedbalstwem i mazgajstwem! Precz z niesumiennością!

Jesteś harcerzem — wypływa z tego wniosek jasny: musisz mieć ambicję zostania harcerzem nie z munduru, ale z umiejętności, przyzwyczajeń i zalet.

Za miesiąc przyjdzie wiosna, a z nią — okres wycieczek.

W kwietniu zapanować ma w harcerstwie prawdziwa „rewolucja wycieczek"! Wszystkie zastępy prześcigać się będą nawzajem w urządzaniu wycieczek, połączonych z grami, ćwiczeniami, biwakowaniem — najprzeróżniejszemi harcami.

Musisz być gotów,

na przyjście wiosny, abyś swemu zastępowi wstydu nie przyniósł! Twoja „gotowość" wyrazi się posiadaniem odpowiedniego ekwipunku, oraz opanowaniem różnych wiadomości, które ci będą niezbędne w życiu polowem.

Ekwipunek.

Mundur. Sprawdź, czy czysty i cały. Pewnie z niego wyrosłeś. Trzeba go zawczasu wyporządzić, wysztukować, aby był każdej chwili gotowy do włożenia. Oprócz munduru potrzebny ci będzie płaszcz i sweter.

Buty, to zasadniczy szczegół twego ekwipunku. Muszą być mocne. W tym celu, jeśli ci będą w tym okresie sprawiać buciki, proś o silne buty sportowe, w miejsce „eleganckich", cienkich bucików miejskich. Mocne smarowanie podeszew pokostem, uodparnia je przed przemakaniem i zbyt szybkiem zdzieraniem się. Wierzchnią skórę natomiast trzeba smarować tranem, olejem rycynowym lub oliwą. Dobre są preparaty gotowe, choć to zawsze drożej kosztuje.

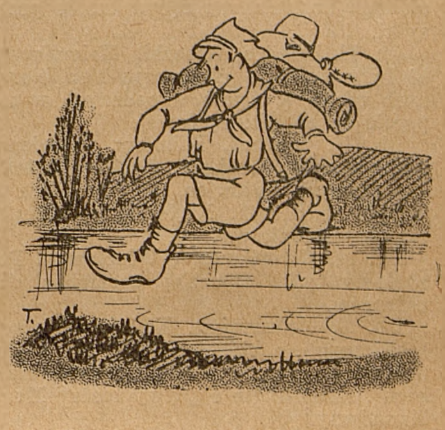
Plecak i jego zawartość. Plecak winien mieć szerokie rzemienie, żeby nie uciskały ramion. Sprawdź, czy nie jest dziurawy, czy dobrze się zamyka. W plecaku winieneś mieć kilka woreczków płóciennych: na żywność, na bieliznę, na przybory toaletowe i różne drobiazgi, jak szycie, sznurki, zapałki i t. p. Woreczki powinny być czyste.

I jeszcze powinieneś się starać posiąść: nóż mocny, o ostrzu nie dłuższem niż 10 cm (nowe przepisy policyjne nie pozwalają nosić dłuższych noży), kompas, gwizdek. Zegarek jest bardzo pożądany, podobnie jak latarka elektryczna. Do ekwipunku należy jeszcze bloczek papieru, ołówek i guma.

Stale i planowo kompletuj swój ekwipunek i udoskonalaj go!

„Wiedza harcerska".

Podobnie musisz również systematycznie uzupełniać swe wiadomości. Tu nieocenioną pomocą będą ci książki harcerskie i roczniki czasopism. Musisz przyswoić sobie znajomość mapy i terenoznawstwa, umiejętności samarytańskie, alfabet Mors'a, musisz nauczyć się obchodzić z narzędziami pionierskiemi i wielu innych rzeczy. Zanim więc ruszysz na wielkie tropienie przyrody, trop za dobrą książką harcerską. W najbliższych już dniach „Na Tropie" ułatwi ci to zadanie, udostępniając ci nową książkę p. t. **„Księga Harców"**.



Jacek i Gacek.

(Dok. ze str. 42.)

— Mój Jacku, dużo zła i wiele krzywd ludzie ciemni i głupi wyrządzają zwierzętom i sobie wzajemnie... tylko dlatego, że są... naprawdę głupi i nieświadomi. Dawniej w wiekach minionych uważano nietoperze za wcielenie djabła, ale dziś w wieku XX-tym, dobrze wiemy, że to jest zwierzątko nietylko nieszkodliwe, ale raczej pożyteczne, gdyż zjada wiele owadów, które ziemiopłodom i sadom szkodzą.

— I nie piją ludzkiej krwi?

— Ależ oczywiście. Czy mógłbyś sobie wyobrazić takiego małego nietoperza, który zajada sobie Antosiową, która jest tak szeroka, że na dwu krzesłach siada? Istnieją w Afryce nietoperze - wampiry, które rzucają się na drobne ptaszki, nigdy jednak na istoty wielkie. Ich jednak u nas niema.

Jacek pogładził lekuchno małego gacka, którego rozbudziło ciepło mej dłoni i który wysunął z pod skrzydła główkę, opatrzoną w wielkie uszy.

— A wie pan co?... On ma nawet ładny pyszczek... Już nigdy nie będę się bał nietoperza.

— I chroń go od złych ludzi — bo nietoperz tak samo odczuwa ból i cierpienie, jak i my, ludzie...

4 = 5.

(Łamigłówka matematyczna.)

Przecież to nonsens! 5 nigdy nie było równe 4. Jak można coś takiego twierdzić!? I napisał to jeszcze inżynier!

Takie lub podobne będą Wasze myśli po przeczytaniu tego sensacyjnego nagłówka.

Otóż wyjaśniam na samym wstępie, że nie chcę twierdzić, że $5 = 4$, ale postawię zato matematyczny dowód (oczywiście fałszywy), że $5 = 4$. Waszem zadaniem, mili czytelnicy, będzie wyszukanie błędu w tym prostym dowodzie, a ja ze swej strony ręczę, że to tak bardzo łatwo Wam nie pójdzie. Już niejeden daremnie sobie główkę nad tym dowodem łamał. Błąd jest, ale jest ukryty tak, że go trudno na pierwszy rzut oka spostrzec.

Próbujcie i Wy Waszych sił, tylko uważajcie dobrze!

Nazywajmy sobie $5 = a$
$4 = b$
$1 = c$

W matematyce nam wolno nazywać liczby literami alfabetu, nawet często to się stosuje dla uogólnienia,

wtedy $5 - 4 = 1$
albo $a - b = c$

zgoda? Mogę więc tak pisać:

$$a = c + b$$

Dalej mnożę jedną i drugą stronę równania przez tą samą liczbę (czy literę), co mi też wolno, nieprawda?

Mianowicie mnożę jedną i drugą stronę przez $(a - b)$ wtedy

$$a\,(a - b) = (c + b)\,(a - b)$$

Teraz wymnażam poszczególne pozycje:

$a.a - a.b = c.a - c.b + b.a - b.b$ dobrze?

Wyraz $c.a$ z prawej strony równania przenoszę na lewą stronę równania, zmieniając znak, wtedy:

$$a.a - a.b - a.c = b.a - b.b - b.c$$

To chyba też dobrze?

Teraz wyłączam z lewej strony równania literę „a" przed nawias, zaś z prawej strony równania literę „b" przed nawias i otrzymuję:

$$a\,(a - b - c) = b\,(a - b - c)$$

Dobrze czy nie?

W końcu dzielę jedną i drugą stronę równania przez ten sam wyraz, mianowicie przez $(a - b - c)$, co mi wolno i otrzymam, że:

$$a = b$$

ponieważ $a = 5$, zaś $b = 4$, więc

$$5 = 4.$$

Za trafne wynalezienie błędu, nadesłane przez niefachowców w matematyce (więc inżynierowie, technicy i t. p. są wykluczeni!) redakcja „Na Tropie" wyznacza trzy piękne nagrody w postaci książek harcerskich.

Inż. Jerzy Strecker.

Na Tropie ma głos.

Władysława Głowacka, Kraków. „Na Tropie“ będzie wysyłane na nowy adres. Jeśli chodzi o „Wiadomości urzędowe“, to proszę zawiadomić o zmianie adresu Naczelnictwo Z. H. P. Warszawa, Myśliwiecka 3/5, Administracja „Wiadomości Urzędowych“.

Zastęp „Szarotek“, Cieszyn. Piłka będzie wysłana w najbliższych dniach.

Dh. M. Szatkowski, Wągrowiec. Prosimy o przysłanie artykułów z życia harcerskiego, jeśli tylko się nadadzą, chętnie z nich skorzystamy.

Dh. Edmund Preisner, Lujeni. Prenumeratę „Na Tropie“ opłaca Kierownik Spraw Zagr. Z. H. P. „Na Tropie Zuchów“ chętnie będziemy wysyłali, ale za dopłatą 1 zł rocznie, którą musicie sami uiścić.

6-ta Drużyna Harcerzy, Kamionna. Obie nagrody będą wysłane, jakkolwiek nagroda na udział w Apelu była już wysłana, i musiała zaginąć w czasie przesyłki.

Dh. E. Kundro, Rzeczki. Kalendarzyki były wysłane dla wszystkich biorących udział w Apelu, a podanych w raporcie ze zbiórki apelowej.

Dh. K. Blachut, Mikołów. Podajemy adres dha J. Streckera, Śląskie Zakłady Elektryczne, Katowice, ul. 3-go Maja 9, telefon nr. 319-41. Najlepiej porozumiecie się telefonicznie.

Dh. M. Kwiatkowski, Włocławek. Posiadamy tylko sztuczkę sceniczną dla chłopców.

Dh. Z. Maksymiuk, Kodeń. Sztuczek scenicznych, o które prosicie, nie posiadamy. „Na Tropie“ wydało „Prawy Harcerz“, Arum-Baba i „Żywy teatr“ Marji Kannówny.

Dh. St. Wiliński, Ostrzeszów. Widocznie list zaginął wśród kilkunastu tysięcy sprawozdań ze zbiórek apelowych. Prosimy o powtórne przesłanie zapytań, odpowiedź umieścimy w „Na Tropie ma głos“.

I. D-na H-rzy w Przedborzu. Kalendarzyki wysłane zostały dla wszystkich, którzy wyszczególnieni byli w raporcie. Za zaginięcie w czasie przesyłki odpowiadać nie możemy.

Wydawnictwa nadesłane.

Jeździec i koń w terenie i skoku — mjr. Adam Królikiewicz. Główna Księgarnia Wojskowa. Cena zł 4.

Jazda towarzyska, gry i zabawy na lodzie. Edward Nehring. Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa, Cena zł 2,80. Książka jest podzielona na dwie części: pierwsza zawiera ogólne wiadomości o przygotowaniu i prowadzeniu ślizgawek oraz o nauce jazdy na łyżwach, część druga — to opis dużej ilości gier i zabaw towarzyskich na lodzie, oraz techniki jazdy towarzyskiej. Książka jest ładnie ilustrowana.

Nurek — K. Szyller. Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa. Cena zł 1,50.

Książka ta, licznie ilustrowana, oparta na zagranicznej literaturze fachowej oraz na opowiadaniach nurków-specjalistów, jest przystępnem ujęciem zadań i pracy nurka.

Gdynia — Janusz Stępowski. Wydawnictwo Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Warszawa. Cena zł 1. „Gdynia“ — to zbiór deklamacyj, piosenek, tańców i inscenizacyj kaszubskich, na tle dziejów ubogiej wioski rybackiej, Gdyni, do czasów świetnego jej rozkwitu. Między innemi znajduje się tam inscenizacja w świetlicy harcerskiej z udziałem harcerzy i harcerek. Inscenizację tę można wykorzystać przy urządzaniu uroczystości na dzień święta morza. Książka jest wydana bardzo starannie.

Gimnastyka — opracowała S. Chryszczałowska-Żytkowiczowa. Część lekarską opracowała doc. dr. E. Reicher. Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa. Cena zł. 4.40.

Gimnastyka — to podręcznik do racjonalnego prowadzenia ćwiczeń. Część techniczna podręcznika bogato ilustrowana fotografjami, które obrazują poprawne wykonanie poszczególnych ćwiczeń.

Na morskich szańcach Rzplitej. — Janusz Stępowski. Wydawnictwo Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Warszawa. Cena zł. 3.50. Utwór sceniczny „Na morskich szańcach“ jest kroniką historyczną z 1635 r., kiedy to król Władysław IV robił wielkie plany morskie obliczone na daleką przyszłość.

Najtańsze wydanie Trylogji H. Sienkiewicza. Celem umożliwienia każdemu Polakowi nabycia Trylogji Henryka Sienkiewicza, Zakład Narodowy **im. Ossolińskich we Lwowie** przystąpił do najtańszego jej wydania w **formacie kieszonkowym**, zaopatrzonym w objaśnienia rzeczowe i językowe. Ossolineum dodaje do każdej części Trylogji niniejszego wydania mapkę historyczną terenu, na którym odbywa się akcja powieści.

Każdy, kto opłaci czekiem P. K. O. Ossolineum Nr. 505.735 15 zł. przed 5 lutego, otrzymywać będzie od dnia 15. II. co tydzień pod podanym przez siebie adresem jeden tomik Trylogji, przytem 4 mapki historyczne otrzyma bezpłatnie. Przy nabywaniu w księgarniach cena całości Trylogji wyniesie zł. 20.20. Przy zakupie 12 egzemplarzy — jeden egzemplarz otrzyma się bezpłatnie.

Cejlon Wyspa rajska. Michał Tarnawski. Książnica - Atlas. Cena zł. 3.60. Jest to dalszy ciąg dziennika podróży tegoż autora p. t. „Zamarłe stolice Cejlonu“. Autor barwnie opisuje cejlońską przyrodę, bogactwo tropikalnej roślinności i piękno niebotycznych gór.

Czytaj —
korzystaj z bibljotek —
kupuj książki!

Kącik czytelników.

Nowa placówka pracy harcerskiej.

Komenda Hufca Harcerzy w Pszczynie zorganizowała pracownię introligatorską.

Introligatornia dysponuje specjalnemi maszynami introligatorskiemi i jest prowadzona przez wyszkolonych introligatorów - harcerzy. Introligatornia przyjmuje wszelkie zamówienia, wchodzące w zakres sztuki introligatorskiej.

Harcerze czekają na zamówienia. Pracę wykonują solidnie po cenach bezkonkurencyjnych.

Książki do oprawy należy kierować do Pszczyny na adres: Kumala Czesław, Komenda Hufca Harcerzy w Pszczynie, wzgl. zostawiać w Katowicach przy ul. Francuskiej 12 w Składnicy Harcerskiej.

Konkurs Radjowy.

Radjo jest bardzo ważnym czynnikiem w życiu współczesnem. Zrozumiały to wszystkie organizacje i starają się uzyskać głos przez Radjo, ażeby porozumieć się ze swoimi członkami i z całem społeczeństwem. Można to zrobić przez odczyty, feljetony, audycje. Ale i odczyty i feljetony i audycje muszą być na wysokim poziomie artystycznym. Referat radjowy Naczelnictwa Z. H. P., który nie wątpi, że są wśród harcerek i harcerzy zdolne pióra, ogłasza konkurs na:

1. *audycję harcerską* = słuchowisko,
2. *audycję zuchową,*
3. *feljeton z życia harcerskiego.*

Czas trwania audycji nie może przekraczać 25 minut. Feljeton od 5 m. do 10 m.

Termin nadsyłania prac upływa *dnia 10. IV. r. b.* Nadsyłać należy do referatu radjowego Działu Prasy i Propagandy NZHP., Myśliwiecka 3.

Prace muszą być zaopatrzone w godła i zawierać nazwiska w zamkniętej kopercie, dołączonej do pracy. Pisać trzeba po jednej stronie arkusza najlepiej na maszynie. Jeden i ten sam autor może przysłać kilka prac. Prace mogą być zbiorowe. Referat zastrzega sobie prawo zmian i zużytkowania prac nienagrodzonych jako materjałów.

I. nagroda za audycję	zł 50
II. nagroda za feljeton	„ 25
I. nagroda za audycję	„ 25
II. nagroda za feljeton	„ 10

TAJEMNICE ZASTĘPOWYCH.

Kampanja czytelnictwa trwa!

Apel czytelnictwa „Na Tropie" minął. Przyniósł wam cenne nagrody, miłą pamiątkę w postaci kalendarzyków, i co najważniejsze, a łatwe do sprawdzenia, przyniósł zapał do pism i książek.

Ja obserwuję u siebie w drużynie.

Przed apelem pisma drużyna prenumerowała, a jakie. Był i „Skaut" i „Na Tropie" i „Żeglarz" dla ciekawych.

Były to sobie i były. Leżały spokojnie na półce świetlicowej.

„Na Tropie" przychodził rozcięte, spoczywało więc w spokoju dalej, „Skauta" przecinał równo nożem służbowy i szedł do skoroszytu na półkę.

Święto było, gdy ktoś od bibljotekarza zażądał pisma.

Od „Apelu" przewrócił się porządek; pismo na półce nie spoczywa prawie nigdy.

Na nowy kolejny numer czeka się z niecierpliwością. Na stare roczniki zapisała się kolejka chętnych. Dwa zastępy zaprenumerowały same dla siebie i każdy numer obchodzi kolejno każdego młodzieńca.

Powieść czytana jest głośno na świetlicy i oczekuje się z emocją dalszego losu Froncka z „Zasypanej Sztolni".

Pisma teraz oddają naprawdę nieocenione usługi. Fakt, że straciło swój świetny wygląd i nieskalaną szatę niemniej przedstawia kilkakrotnie większą wartość, spełnia swoją rolę, swe życiowe przeznaczenie, bierze żywy udział w pracy drużyny, porusza umysły, przedstawia nowe zagadnienia, wciąga w nowy świat zainteresowań.

Każdy znajdzie w nim ulubioną stroniczkę, mile i ciekawe dla niego tematy.

Nie może tylko gasnąć zainteresowanie. Pismo musi być ciągle w ruchu.

Zawsze o niem trzeba wspomnieć, musi być wyrobiona atmosfera czytelnictwa, która ogarniać będzie cały zastęp.

Dobrzeby było, żeby na każdej zbiórce w chwilce „co słychać nowego" następowała krótka recenzja (może to za uczenie brzmi — nie recenzja, lecz krótkie uwagi i podkreślenie ciekawego artykułu).

Można od czasu do czasu przeczytać na zbiórce, lub co jeszcze byłoby lepsze, żeby któryś z chłopców opowiedział najbardziej odpowiadający mu urywek.

Że chłopców te rzeczy interesują rzeczę. Muszą także tylko odczuwać, że starszych, t. j. zastępowego, to co on czyta i w związku z tem myśli, interesuje, i że w każdej chwili podzielić się będzie mógł wrażeniami z kolegami. Musi wiedzieć, że jego zainteresowania nie są nikomu obce, że jest w wspólnem harcerskiem gronie.

Krótkie wezwanie do wszystkich zastępowych! Pamiętajcie!!! Akcja czytelnictwa trwa. Pisma przynoszą nieocenione wartości!

Wytwarzajcie w zastępach nastrój czytania! P. S.

Lisy uczą się sygnalizacji.

Na zbiórkę Staszek kazał wszystkim przynieść nietylko zwykłe ołówki ale i kredki.

Powiedział — będziemy się uczyć sygnalizacji Morse'a. O tych kreskach i kropkach to wszyscy już cośniecoś słyszeli, ale żeby potrzebne były do tego kredki — to nie myśleli.

Po piosenkach, które przygotować trzeba było na zawody śpiewackie, zaczął Staszek opowiadać o swym pierwszym harcerskim obozie w Pieninach.

O różnych przygodach, przeżyciach, wycieczkach. Najpiękniejszą zaś, mówił, i najbardziej pamiętną była wycieczka dwudniowa grupami, która zakończyła się ciekawą i emocjonującą grą.

Spotkanie jednej grupy nastąpiło pod Czorsztynem, w ruinach zamku drugiej grupy.

Obydwie grupy dzielił tego dnia mocno wzburzony Dunajec. Nie wszyscy zdążyli stawić się na miejsce zborne. Grupa, oblegająca Czorsztyn (były to wojska królewskie, które na zamku oblegały Kostkę Napierskiego) miała za zadanie nie dopuścić pomocy z zewnątrz, oraz zatknąć chorągiew na jednym z fortów.

Rozstrzygnięcie walki nastąpiło dzięki sygnalizacji. Oblężeni zdołali przesłać sprzymierzeńcom depeszę sygnalizacyjną o swem położeniu, o drodze, którą należy iść. Niestety, oblegający przewidziawszy tę ewentualność, wystawili stacje obserwacyjne, które przejęły depeszę. Znając zamiary wroga, oblegający potrafili już walkę wygrać.

Sygnalizacja nietylko przydaje się w grach harcerskich, zawołał Kazik. Na poczcie są aparaty do sygnalizacji, przy pomocy których przesyła się depesze do najdalszych miast świata.

Dowiedzieli się chłopcy jeszcze o sygnalizacji świetlnej, radjowej, sygnalizacji morskiej (chorągiewki, z których każda oznacza inną literę alfabetu).

I o tem, ilu często ludzi czy statków zawdzięczają swe ocalenie sygnalizacji.

Dowiedziawszy się tyle o bogactwie i wielkiem **znaczeniu** sygnalizacji, wszyscy z chęcią i zainteresowaniem wyrysowali **alfabet obrazkowy** Morse'a, zaznaczając kolorami kropki i kreski. (Alfabet obrazkowy — patrz „Księga Harców"). Potem zaczęto uczyć się sygnalizacji grami.

Gry sygnalizacyjne.

Wstań — Siądź. Chłopcy siedzą na ławkach, każdy z chłopców otrzymuje literę. Zastępowy „stuka" literę. Wystukana litera wstaje, wystukana poraz drugi siada. Przećwiczyć litery na zmianę. Nie orjentujący się otrzymuje punkty ujemne. Najmniejsza ilość decyduje o wygranej.

Odrzucanie liter. Zastęp w kole. Zastępowy w środku wskazuje któregoś z chłopców i sygnalizuje doń literę. Chłopiec musi odpowiedzieć zasygnalizowaniem litery następnej według alfabetu. Kto się myli — traci punkt.

Zmiana miejsc. Zastęp siedzi w kole, każdy otrzymuje po dwie litery. W środku chłopiec bez miejsca. Zasygnalizowane dwie litery zamieniają swe miejsca. Środkowy stara się zająć miejsce któregoś z nich, otrzymując także jego literę. Sygnalizować może zastępowy lub gracz bez miejsca.

Piotruś — Gawełek. Zastęp siedzi w kole. Pierwszy siedzący jest Piotrusiem — 2-gi Gawełkiem. Pozostali otrzymują kolejne numery lub litery alfabetu. Piotruś zaczyna grę „wystukując" lub wywołując któryś z następnych numerów. Wywołany natychmiast wywołuje numer następny. Nie orjentujący się w porę, idzie na szary koniec. Wszyscy posuwają się o jednego, zmieniając odpowiednio numerację.

Celem gry jest zdetronizowanie Piotrusia lub Gawełka z miejsc honorowych.

Następna zbiórka winna odbyć się już na najbliższej poczcie, żeby zapoznać chłopców z aparatami telegraficznemi i utrzymać zainteresowanie do sygnalizacji.

Gry i ćwiczenia narciarskie.

(Ciąg dalszy z nr. 2)

2. **Wyścig raków:** Grających ustawiamy w dwóch rzędach przed linją startu w odległości 15—25 metrów dalej jest meta, oznaczona kijkami. Na każdorazowy znak prowadzącego, czołowi w swych rzędach biegną na nartach tyłem do mety (bez kijków). Kto pierwszy przybędzie zdobywa dla swego rzędu 1 punkt. Potem biegną następni i t. d. Rząd mający najwięcej punktów — wygrywa.

3. **Pan mróz:** Pole gry niezbyt duże. Wybrany losem „Pan mróz" goni grających, starając się dotknąć ich swym kijkiem. Dotknięty staje „zamrożony" w postawie zasadniczej. Ostatni złapany zostaje przy powtórzeniu gry „Panem Mrozem".

Odmiana: „Zamrożony" może zostać uwolniony przez innego gracza wolnego. Wtedy „Pana mroza" należy często zmieniać, a zabawę kończy sygnał prowadzącego.

4. **Wyścig odbijany:** Grający ustawieni w dwóch rzędach. Linja mety, oznaczona kijkami w odległości 15—25 m. od linji startu. Na dany znak czołowi w rzędach biegną do mety „chodem z odbicia". (Pracują tylko kijki. Narty równoległe). Poza linją mety robią w tył zwrot i suną tym samym krokiem spowrotem, aby dotknięciem kijka uprawnić do biegu następnych, poczem stają na końcu swego rzędu. Gra kończy się zwycięstwem partji, która pierwsza skończy swe biegi.

5. **Wyścig dwójek:** Odmiana poprzedniego biegu. Krok dowolny. Na trasie (20—50 metrów) znajdują się różne przeszkody w postaci rowu, płotu, ławki ustawionej i t. p.

6. **Berek-Nartek:** Pole zabawy ograniczone. Wybrany „berek" goni grających, starając się skuć uciekającego (uderzenie kijkiem w nartę). Gracz, chcąc uniknąć złapania, staje na jednej narcie, drugą opiera piętkę o śnieg, tak, aby stanęła pionowo. Gracz skuty przez „berka", lub robiący „nartka" w jednem miejscu — dwa razy, zostaje „berkiem". Grę kończy sygnał prowadzącego.



ZUCHY

Nazwy gromad.

Powstaje wiele nowych gromad przy drużynach i nie wiedzą, jak się nazywać. Trzeba tutaj trzymać się następujących wytycznych:

1. Nie nazywać gromady imieniem patrona, jak drużyny harcerzy, ani też nazwą jakiegoś zwierzęcia, jak godła zastępów harcerskich. Nie może być więc gromady zuchów im. Stefana Batorego, ani też gromady „Psów", czy też „Bobrów".

2. Nie dawać gromadzie nazwy sprawności np. „Marynarze", „Słowianie", czy też „Indjanie". Śmiesznie bowiem wyglądałoby, gdyby gromada np. „Słowian" bawiła się potem w kolejarzy.

3. Najlepiej dawać gromadom nazwy urobione od *nazw miejscowości, czy rejonów*, np. „Beskidzkie Zuchy", „Zuchy Czeladzkie", „Krakowskie Dzieci", albo nazwy oznaczające cechy zuchów np. „Dzielne Zuchy", „Cwaniaki", „Nieustraszeni" i t. p.

4. Można też używać nazw żartobliwych jak np. „Gromada Wyrwidębów".

5. Mogą być nazwy bohaterów dziecięcych np. „Gromada Stasia Tarkowskiego" i inne.

Teatr na kominku.

— Zuchy! Chcecie przedstawiać? — zapytał wódz.

— Ojej, tyle nauki! Stefek się znów roli nie nauczy.

— No to ja was nauczę grać bez nauki i będzie mógł przedstawiać każdy, nawet Stefanek. Słuchajcie, zuchy! Czy znacie bajkę o Czerwonym Kapturku?

— Znamy! — krzyknęła cała gromada.

— To dobrze. Możemy zaraz wybierać aktorów i już będzie teatr. Kto będzie mamą Czerwonego Kapturka?

— Olek, Druhu, bo on jest podobny do dziewczynki.

— A Czerwonym Kapturkiem kto?

— Czerwonym Kapturkiem będzie Milek, bo on ma takie białe włosy i wygląda, jak prawdziwe dziecko.

Dobrze. A wilkiem kto będzie?

— Danek, bo on potrafi dobrze ryczeć! — wszystkie zuchy zgodziły się, żeby Danek był wilkiem.

Resztę aktorów wybrano szybko. Babcią został Kazik, bo miał okulary, myśliwym Tadek, bo jego tatuś wojskowy.

Tolek, zauważył, że niema lasu, przez który Czerwony Kapturek miał iść. Więc wódz wymyślił, że lasem mogą być zuchy, które jeszcze nie biorą udziału w przedstawieniu.

Uradzono też, że babcia będzie mieszkała w rogu pokoju pod stołem, łóżko babci zrobiono z koca i już. Na środku pokoju stały zuchy-drzewa, jako las, a w tym lesie mieszkał wilk.

Wszystko już omówione.

— Teraz sami grajcie. Mówcie tak, jak było w bajce.

Przedstawienie się udało. Było piękne i teraz już niema kominka bez teatru.

Gromada „Dzielnych Zuchów" przesyła wszystkim zuchom „Czuj!" i radzi, aby inne gromady też spróbowały przedstawiać. *Klima.*

Dwie gry.

Próba spostrzegawczości.

W różnych miejscach sali, trochę w ukryciu, pisze się litery, np. z — u — c — h. Zuchy wiedzą, że jest ich np. cztery. Kto pierwszy je znajdzie i złoży z nich wyraz, siada obok wodza. Potem wszyscy na zawołanie: pokażcie, gdzie jest litera „z" — biegną do tego miejsca i t. d.

Wędka rybaka.

Jeden zuch chwyta się klamki jedną ręką, a drugą usiłuje dotknąć jakiego zucha. Dotknięty zuch chwyta go za rękę i wolną ręką daje następnemu klapkę. Dotknięty znów dołącza się do łańcucha i t. d. Zuchy starają się wywinąć od klapki, nie można im jednak wybiegać poza miejsca, oznaczone przez wodza. *J. D.*

Kronika zuchowa.

LUTY — MIESIĄC KONFERENCYJ. Miesiąc luty obfitował w tym roku w wielką ilość konferencyj. *W dniach 1 i 2 b. m.* odbyła się w Nierodzimiu konferencja — odprawa namiestników i instruktorów zuchowych *Chorągwi Śląskiej.* W tym samym czasie odbyła się konferencja zuchowa instruktorek i instruktorów *Żeńskiej i Męskiej Chorągwi Warszawskich.* Była to pierwsza tego rodzaju konferencja. *W dniu 9 lutego* odbyła się w Skarżysku odprawa namiestników Chorągwi Radomskiej pod kierownictwem Dha Ł. Kumora. W Zawierciu odbył się zjazd instruktorów Chor. Zagłębiowskiej, na której sprawy zuchowe referował Dh. phm. Wł. Sobieraj. *W dniach 15 i 16 b. m.* odbyła się konferencja namiestników instruktorów Chor. Mazowieckiej, na której wypracowano plan pracy na rok 1936. *W dniu 23 b. m.* odbył się w Siedlcach zjazd instruktorów zuchowych Chor. Lubelskiej. *W dniu 26 lutego* odbyła się w Łodzi odprawa namiestników, na której z ramienia Wydz. Zuchów G. K. H. był Dh. Biały Lis hm. St. Mościcki.

W dniach 17, 18 i 19 lutego odbyła się w Mikołowie wielka konferencja, poświęcona zagadnieniu nauczania w szkole metodą zuchową. Szczegóły z tej konferencji można znaleźć w „W Kręgu Wodzów".

Gromada „Kręgu Pracy" Radom odbywa zbiórki wodzów co tydzień. Za każdym razem w innej izbie gromady. Prawie na każdem zebraniu odbywa się zbiórka pokazowa, którą wodzowie pod przewodnictwem Dha L. Pawińskiego dyskutują.

Gromada „Kręgu Pracy" Kraków odbyła w dniu 8 lutego zebranie, na którem opracowała program swego działania na cały rok. W programie tym przewidziano m. in. konkursy zbiorowe gromad, święto pasowania zuchów na harcerzy i in.

Kącik dorady.

Dhna M. Bałabuszyńska — Kraków. Dziękuję za artykulik o zuchach głuchoniemych. Może Druhna zachęci swą gromadę do czytania „Na Tropie Zuchów". Czy może Druhna napisać coś z życia swej gromady do „Na Tropie". Np. opis tego przedstawienia, albo opis ćwiczeń zmysłów?

Dh. Bronisław Soboń — Zamość. Cieszę się niezmiernie, że pozyskałem cenną współpracę Druha. Jako korespondent Zamojskiego Hufca, może Druh oddać wielką przysługę zuchom. Z artykuliku skorzystam przy okazji.

Dh. Z. Woźniak — Bodzentyn. Przysyłajcie opisy aktualne. Spóźnionych nie będziemy mogli zamieścić.

Dh. K. Bekier — Warszawa. Dziękuję za piosenki. Może Druh napisze coś, proszę. Artykuły muszą być jednak b. krótkie spowodu małej ilości miejsca. *Redaktor.*

Na harcerskim szlaku

Nowiny Związkowe.

P. MINISTER W. R. i O. P. PROF. ŚWIĘTOSŁAWSKI przyjął delegację Z. H. P. w osobach: Przewodniczącego Z. H. P. Dr. M. Grażyńskiego, Naczelniczki Harcerek J. Wierzbiańskiej, Naczelnika Harcerzy A. Olbromskiego, dha W. Danielewicza i sekretarza generaln. Z. H. P. Józefa Sosnowskiego. Druh Przewodniczący przedstawił p. Ministrowi obecny stan pracy wychowawczej Z. H. P. zarówno w kraju jak i zagranicą, podkreślając ważność wychowania harcerskiego. Pan Minister w odpowiedzi podniósł, że docenia prace Harcerstwa, jako największej organizacji młodzieży szkolnej w Polsce, oraz zwrócił uwagę na konieczność jaknajszerszego uwzględnienia w harcerskich programach wychowawczych momentu pracy fizycznej. Następnie członkowie delegacji złożyli wizytę Wiceministrowi W. R. i O. P. p. płk. dypl. Błeszyńskiemu.

W ODPRAWIE hufcowych instruktorek Chor. Krakowskiej na Buczu wzięło udział 14 osób. Pracowano systemem trójkowym. Omówiono następujące zagadnienia: własna prawda wewnętrzna; przebudowa wychowania gospodarczego — uprzemysłowienie; tworzenie własnego poglądu w stosunku do życia; podniesienie odpowiedzialności jako założenie wychowawcze Chorągwi; odpowiedzialność instruktorska za pracę w Z. H. P.; praca zespołowa instruktorek; nasza postawa wobec społeczeństwa i innych organizacyj; sprawność jako metoda pracy harcerskiej i t. p.

III KONFERENCJA DRUŻYNOWYCH DRUŻYN WIEJSKICH odbyła się w Kościelisku. Na Konferencji omawiano aktualną sprawę przystąpienia drużyn wiejskich do „Trzyletniego Wyścigu Pracy", po uprzedniem przystosowaniu programu wyścigu do potrzeb Harcerstwa na wsi. (H. A. P.)

Z życia drużyn.

6 WIEJSKA DRUŻYNA H-rzy im. St. Batorego w Kamionnej zasługuje na prawdziwe uznanie. Niezmiernie ważnym czynnikiem w pracy i rozwoju jest dla harcerzy wiejskich pismo harcerskie. Otóż wyżej wspomniana drużyna długo głowiła się — jak zdobyć pieniądze na opłacenie całorocznej prenumeraty „Na Tropie"; na wsi warunki są daleko trudniejsze niż w mieście, ale od czego przemyślność harcerska? Wzięli się tedy razem do karczowania między, na polu bogatego gospodarza. Wdzięczny gospodarz za usunięcie przeszkadzających mu w pracy zarośli i krzewów, ofiarował drużynie 10 zł. Szczęśliwe chłopaki czempręḋzej przesłali tę kwotę na łączną prenumeratę „Na Tropie, „W Kręgu Wodzów" i „Skauta". (K)

JAK SPRYTNIE SOBIE RADZI zastęp „Młodego Lasu" z Obrzycka. Chroniczny brak pieniędzy nie pozwala dziewczętom na nabywanie, tak bardzo potrzebnych w pracy książek harcerskich. Wobec tego zamożniejsze dziewczynki z drużyny kupują sobie książki, poczem wypożyczają je na dłuższy czas drużynie. W ten sposób wszystkie członkinie drużyny mają okazję zapoznania się z nowemi wydawnictwami harcerskiemi. (J)

„UKARANY BLUŹNIERCA" — pod takim tytułem sztuczkę teatralną odegrała drużyna harcerzy w Paprocanach. Wypełniona sala była dowodem szczerej sympatji starszego społeczeństwa dla harcerzy, a że sztuczka została dobrze odegrana, świadczyły niemilknące oklaski. (ŁW)



„JASEŁKĘ" na dochód drużyny urządziła I-a D-na H-rzy im. T. Kościuszki w Turce nad Stryjem. W przedstawieniu wzięło udział 20 harcerzy-autorów, ciesząc się się wielkiem powodzeniem. (K. B.)

CELEM UCZCZENIA PAMIĘCI A. MAŁKOWSKIEGO zastęp Orłów 8 K. D. H. urządził zbiórkę, na której program złożyły się: pieśń zastępu „Niech orły górą płyną", „stańmy wkoło", zastępowy mówi, odczytanie artykułu z „Na Tropie": „Ostatnia podróż A. Małkowskiego", 3 minuty ciszy dla uczczenia jego pamięci, dyskusja — Małkowski jako wzór harcerza. Zbiórkę zakończono odśpiewaniem hymnu „Wszystko co nasze". (M)

IMIENINY PANA PREZYDENTA uroczyście obchodziła I D-na H-rzy im. T. Kościuszki w Lidzie. Rano odbyło się uroczyste nabożeństwo, po płudniu o gdz. 15,30 urządzono kulig do lasu, odległego o 7 klm. od Lidy. Tu harcerze rozpalili ognisko, na którym dh. Opiekun miał gawędę o Panu Prezydencie i jego pracy dla Państwa. Po odśpiewaniu roty wszyscy obecni wznieśli okrzyk na cześć Dostojnego Solenizanta. Na zakończenie odśpiewano piosenki harcerskie i „Wszystko co nasze". Poczem kuligiem harcerze wrócili do miasta. (S. M.)

Z OKAZJI IMIENIN P. PREZYDENTA I D-na H-rzy im. M. Małkowskiego w Zawichoście dnia 31. I. urządziła alarm o godz. 19-tej. Po raporcie zastępy wyruszyły za zbiegiem, którego schwytano we wsi Czyżowie, odległej o 9 klm. od Zawichosta. Tam po wyjadzie wsi, odbyła się wspólna kolacja u wieśniaka. Poczem jeden z druhów wygłosił odczyt dla miejscowej ludności o Panu Prezydencie, nastąpiły śpiewy drużyny, pokazy zastępów i inscenizacje piosenek. Ludność wiejska z niekłamaną radością przyjęła ten dowód zainteresowania się niemi. Na pożegnanie harcerze usłyszeli: odwiedźcie nas jeszcze. (C. T.)

WESOŁY WIECZÓR MIKOŁAJOWY dla dzieci urządziła I-sza Drużyna Harcerek w Maczkach. Na program Wieczoru złożyły się: śpiewy, deklamacje, djalog „kumoszek" oraz baśń sceniczna p. t. „Królowa Zima". Na zakończenie 100 dzieci otrzymało podarunki, w tem wiele dzieci z bardzo ubogich rodzin. I-sza Drużyna, jakkolwiek dopiero w jesieni została przyjęta do Z. H. P., jednak bardzo pracuje nad swoim rozwojem. Dowodem sympatji, jaką się cieszy wśród maczkowskiego społeczeństwa, była zapełniona sala na „Jasełce", odegranej przez I-szą D-nę H-rek i 34-tą D-nę H-rzy. (S. P.)

Na Wieczną Wartę odszedł **Druh hm. Kazimierz Zielonka** w 29 roku życia. Zmarły pozostawił po sobie świetlaną pamięć dzielnego harcerza Polaka.

Harcerstwo Polskie Zagranicą.

ODPRAWA DRUŻYNOWYCH hufca Metz w Aubone połączona była z kursem dla drużynowych. Na oprawie byli obecni Komendant Okręgu II i drużynowi hufca Metz. Po zagajeniu i krótkiem przemówieniu Komendanta Hufca Metz, przystąpiono do rozpoczęcia kursu dla drużynowych. Wykładał dh. Bahyrycz. Głównym punktem odprawy było omawianie zbierania funduszów podczas okresu zimowego przez urządzanie gwiazdek, imprez i t. p. oraz wyrobienie techniczne w drużynach.

HARCERSKIE WIECZORY DYSKUSYJNE odbywają się w Rydze co drugą środę w Domu Polskim. Ostatnio ks. kapelan Buturowicz wygłosił odczyt o „Młodości". Starsze harcerstwo Hufca Ryskiego zauważyło, że na wieczorkach i balach mało kto tańczy Mazura, wobec tego zorganizowało kurs tego tańca.

UROCZYSTE PRZYRZECZENIE 24 harcerek z drużyn: im. E. Platem i K. Potockiej odbyło się 20. X. 35 r. w okolicy Dyneburga (Łotwa) w lesie nad pięknem jeziorem, przy blasku ogniska. W chwilę potem rozbrzmiała polska modlitwa harcerska i Rota. Tego samego dnia w Rydze w sali Domu Polskiego druhny z 34-ej Drużyny po odśpiewaniu hymnu narodowego złożyły przyrzeczenie harcerskie, poczem odbyły się pokazy gier ruchowych i towarzyskich. Na zakończenie tej miłej uroczystości harcerki odśpiewały szereg pieśni.



II Drużyna Hufca w Hagondange (Francja) w dniu święta harcerskiego

W KOBANJI KOŁO BUDAPESZTU powstała we wrześniu drużyna harcerek. Drużyna liczy 22 dziewczynki od lat 11 do 14 pod wodzą drużynowej dhny Petrówny, która jest Węgierką, ale skończyła na Buczu kurs instruktorski. Praca jest trudna, dziewczynki mówią słabo po polsku, brak pieniędzy na najniezbędniejszy ekwipunek. Obecnie ma powstać przy drużynie Koło Przyjaciół Harcerek, by swą pomocą wspierać drużynową w pracy.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Na drodze do lepszej Polski.

Generalną debatę budżetową, jaka rozpoczęła się w sejmie, zainaugurował Premjer Kościałkowski wielkiem przemówieniem. O dodatnich wynikach 4-miesięcznej pracy Rządu świadczy fakt obniżenia deficytu, który sięgał kwoty 28 miljonów miesięcznie, a w styczniu wynosił już tylko 9 miljonów, oraz fakt wypracowania budżetu na okres roku 1936-37, którego rozchody nie przewyższają dochodów, jak to było w latach ubiegłych.

W dalszych wywodach nakreślił Premjer program prac rządu. Z pośród bardzo licznych zagadnień, jakie Pan Premjer poruszył, na szczególną uwagę zasługuje podkreślenie konieczności zatrudnienia olbrzymich mas bezrolnej i małorolnej ludności wiejskiej, nie mającej niemal żadnych możliwości zdobycia środków utrzymania, oraz planowego podnoszenia kultury wsi pomimo jej stanu materjalnego. Drugim terenem akcji o podniesienie kultury polskiej mają się stać prowincjonalne miasta i miasteczka.

W dziedzinie wytwórczości przemysłowej Premjer podniósł konieczność wzmożenia inicjatywy prywatnej, płynącej z samego społeczeństwa, której ze strony Państwa nie będzie groziła ewentualność powstawania przedsiębiorstw konkurencyjnych.

Niemcy winne nam są 70 miljonów zł.

Na mocy specjalnej konwencji Niemcy posiadają prawo tranzytu przez Pomorze, który polegał na tem, że szereg codziennych niemieckich pociągów osobowych i towarowych kursowało przez Pomorze między Rzeszą a Prusami Wschodniemi bez żadnej kontroli ze strony Polski, bez przymusu paszportowego i t. p., a jedynie za pewną opłatą, będącą wynagrodzeniem za obsługę techniczną przechodzących pociągów. Od pewnego czasu Niemcy nie uiszczały tej opłaty, wskutek czego Rząd Polski ograniczył tranzyt niemiecki przez Pomorze. Sprawa ta żywo jest dyskutowana w prasie niemieckiej.

Bilans inwestycji w Gdyni.

Urząd Morski podaje wyniki robót inwestycyjnych, wykonanych w porcie gdyńskim w ciągu r. ub. Wzniesiono m. in. 10 nowych magazynów, domów biurowych i hangar dla wystawy rzemieślniczo-przemysłowej. Ukończono 1.155 mtr. nowych nadbrzeży, 784 mtrr. falochronów oraz przeprowadzono szereg robót czerpalnych, brukarskich i kanalizacyjno - wodociągowych. W budowie jest szereg objektów.

Tarpan leśny w puszczy białowieskiej.

Za dawnych czasów żył w Polsce dziki konik leśny, zwany tarpanem. Ostatnie sztuki tego zwierzęcia wyginęły z początkiem XIX w. W niektórych jednak okolicach ludność wiejska posiłkowała się tarpanem, jako koniem pociągowym i mimo licznych skrzyżowań typ tarpana przetrwał do naszych czasów. Ostatnio Instytut Badawczy Lasów Państwowych przystąpił do ciekawego eksperymentu zregenerowania tarpana. W tym celu zakupiono sześć typowych, dzikoumaszczonych koników polskich. Konie te umieszczono w specjalnym rezerwacie w okolicy Białowieży. Z koni tych ma być wyhodowany nanowo dawny tarpan.



Sarkofag Marszałka.

Sarkofag z trumną Marszałka Piłsudskiego stanie w specjalnej krypcie w podziemiach Wieży Srebrnych Dzwonów na Wawelu.

SPORT.

Najpierw zanotujemy zwycięstwa Polski, potem powie się cośniecoś o Olimpjadzie w Garmisch-Partenkirchen.

Więc chodzi o pierwszy w tym sezonie mecz piłki nożnej reprezentacji Polski, który odbył się 16 lutego w Brukseli. Belgowie byli bardzo pewni siebie, już grzmieli po gazetach, że wynik będzie dwucyfrowy na niekorzyść Polski. A z nami to już tak zawsze: im gorzej tem lepiej. Bo przecież w zeszłym sezonie zagranicą same porażki, pozatem obce boisko i jeszcze: pierwszy mecz po śnie zimowym; trening w zimie w Polsce bardzo utrudniony. W rezultacie nabito Belgów w stosunku 2:0 i sami przyznają, że zasłużyli.

Drugi bardzo poważny sukces, to pokonanie mistrza Europy w koszykówce przez reprezentację Polski w Krakowie w stosunku 30:24. Polska drużyna miała doskonałe tempo, mimo, że Łotysze od dawna mają trenerów amerykańskich, a wiadomo, że wszystkie sporty w Ameryce stoją na bardzo wysokim poziomie.

W Garmisch natomiast poszło nam niedobrze, co, rzecz dziwna, nasi znawcy sportowi zgóry przewidywali. Dlaczego w takim razie wysyłano tak dużym kosztem reprezentacje, trudno docieć. Zebrali się tam przecież mistrzowie świata, którym trudno dorównać, a gdy się staje do zawodów, to nie poto, żeby dorównać, tylko żeby zwyciężyć.

Jedyne punkty dla Polski zdobył St. Marusarz, mistrz narciarskiej skoczni, uzyskując 5 miejsce. Wyniki skoków były naogół słabe, bo śnieg rozmókł. Nie przekraczały 80 metrów. Marusarz wyleciał na 75,5 m. W innych konkurencjach (hokej, bieg maratoński na 50 km., bieg na 5 i na 10 km., bieg złożony, bieg patroli wojskowych i inne cudy) pozostaliśmy poza 6 miejscem, a to było najdalsze, za które można było uzyskać punkty.

Klasyfikacja według zdobytych medali.

Według zdobytych medali klasyfikacja państw przedstawia się następująco:

	złote	srebr.	bronz.
1. Norwegja	7	5	3
2. Niemcy	3	3	0
3. Szwecja	2	2	3
4. Finlandja	1	2	3
5. Ameryka	1	0	3
6. Austrja	1	1	2
7. Anglja	1	1	1
8. Szwajcarja	1	2	0
9. Kanada	0	1	0
10. Węgry	0	0	1
11. Francja	0	0	1

Punktacja Zimowych Igrzysk Olimpijskich.

Nieoficjalna punktacja igrzysk olimpijskich (oficjalnej niema) przedstawia się według organu zimowych igrzysk olimpijskich „Olympia Zeitung" następująco:

1. Norwegja	100 pkt
2. Niemcy	47,5
3. Szwecja	43,5
4. Finlandja	38
5. Ameryka	32,4
6. Austrja	26,5
7. Anglja	22
8. Szwajcarja	20
9. Kanada	9
10. Węgry	7
11. Czechosłowacja	7
12. Belgja	5
13. Holandja	4
14. Francja	4
15. Włochy	3
16. Japonja	3
17. Polska	2

Następuje 11 państw bez punktów.

NA TROPIE

Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Szafranka. Tel. 322-61. — Prenumerata: roczna 4 zł, za okres I (12 numerów) — 2,70 zł, za okres II (8 numerów) — 1,60 zł. Cena numeru pojedynczego — 30 gr. „NA TROPIE" z dodatkiem „Żeglarz" — 6 zł rocznie. „Na Tropie" z dodatkiem „Na Tropie Zuchów" 5 zł. W braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal. Konto P. K. O. Katowice, Nr. 305.330.

Komitet Redakcyjny pod kierownictwem M. Kapiszewskiej. Wydawca: Stow. zarejestr. „Na Tropie", Katowice. Redaktor odpow.: Henryk Kapiszewski.

Odbito w Drukarni Śląskiej Sp. z ogr. odp., Katowice, ul. Batorego 2. — Telefon 308-78 i 304-26.